

Wojciech Sady

Poznawczy status praw logiki w *Traktacie logiczno-filozoficznym*

Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym* na pytanie o poznawczy status praw logiki zdaje się udzielać prostej odpowiedzi:

Prawa logiki i ich podstawienia są tautologiami. [6.1]

Prawa logiki nic więc nie mówią. (Są zdaniami analitycznymi.) [6.11]¹.

Tautologie to w terminologii *Traktatu* zdania prawdziwe zawsze, bez względu na to, co się zdarza, a co nie (zob. teza 4.46 i wcześniejsze). Jeśli prawdziwość zdania pojmujemy jako jego zgodność z rzeczywistością — a tak pojmował ją wczesny Wittgenstein — to nie zgodność z tym, co zdarza się w świecie, decyduje o prawdziwości praw logiki. Jednak sens zwrotów „nie mówią” i „zdaniami analitycznymi” jest niejasny i zdradliwy, co łatwo prowadzi do zasadniczych nieporozumień. Lakoniczność *Traktatu* sprawia, że można je odczytywać na różne sposoby i nie sądzę, aby udało się na podstawie samego tekstu dowieść, że jeden z nich jest poprawny. Poniżej proponuję takie rozumienie, które wydaje mi się zarówno płodne, jak i interesujące — a które wymaga interpretacji całości *Traktatu* daleko wybiegającej poza ujęcia obiegowe.

Zwroty „nie mówią” i „analityczne”, zwłaszcza zestawione razem, rozumiemy odruchowo jako „puste poznawczo”. Temu rozumieniu przeczą jednak uwagi pojawiające się zaraz dalej:

To, że prawa logiki i ich podstawienia są tautologiami, ukazuje [zeigt] formalne — logiczne — własności języka i świata. [6.12]

Prawa logiki i ich podstawienia opisują rusztowanie świata, albo raczej przedstawiają [stellen] je. [6.124]

Logika nie jest dyscypliną teoretyczną, lecz lustrzanym obrazem świata. [6.13]²

¹ Zdecydowałem się tłumaczyć *Die Sätze der Logik* przez „prawa logiki i ich podstawienia”. Dosłowny przekład: „zdaniami logicznymi”, nie miałby po polsku sensu. Bogusław Wolniiewicz znajduje złoty środek: „tezy logiki”, ja wolę jednak w tym miejscu użyć zwrotu dokładnie oddającego to, o co chodzi w *Traktacie*.

² Czasownikiem *zeigen* Wittgenstein posługuje się w sposób daleki od jego zwykłych

Nie można wyrażenia „zdanie analityczne” z tezy 6.11 rozumieć po kantowsku. Kantowskie zdania analityczne (w sensie uogólnionym ze zdań podmiotowo-orzecznikowych na zdania relacyjne i inne, tak jak tego wymaga postępowanie w logice, jaki dokonał się na przełomie wieków) dotyczą nie świata, lecz znaczeń słów: są to definicje (postulaty znaczeniowe) i logiczne konsekwencje definicji. A to z istoty nie ma nic wspólnego z „logicznymi własnościami świata”.

Określenia „zdanie analityczne” Wittgenstein używa w *Traktacie* tylko raz i czyni to bez żadnych wyjaśnień. Pamiętać trzeba, że kantowskie rozumienie nie jest jedynym. Moim zdaniem, Wittgenstein pojmuje analityczność w sensie Leibniza: zdanie analityczne to zdanie prawdziwe we wszystkich możliwych światach. Zgadzałoby to się z tezą 3.031:

Mawiano, że Bóg może stworzyć wszystko, ale nic sprzecznego z prawami logiki.

— Nie potrafilibyśmy bowiem powiedzieć [*sagen*], jak taki „nielogiczny” świat ma wyglądać.

Zgadzałoby się też z tezą, iż „axiom of reducibility” Russella nie jest prawem logiki, bowiem:

Da się pomyśleć świat, w którym aksjomat sprowadzalności nie obowiązuje. A jest jasne, że logiki nie obchodzi kwestia, czy świat nasz jest rzeczywiście taki, czy nie. [6.1233]

Inny argument za Leibnizjańskim rozumieniem analityczności to centralne dla systemu *Traktatu* tezy — do których jeszcze wrócimy — że prawa logiki i ich podstawienia są zdaniami koniecznymi. Logika przedstawia nie te prawa, które wprowadzie faktycznie rządzi światem, ale które mogłyby być inne, lecz własności, które świat z konieczności musi posiadać:

Jest tylko logiczna konieczność. [6.37]

Jak jest tylko konieczność logiczna, tak też jest tylko logiczna niemożliwość. [6.375]

sposobów użycia. Z paru odpowiedników używanych zamiennie przez Wolniewicza (pokazywać, uwidaczniać, ukazywać, przejawiać) wybrałem „ukazywać” i starałem się stosować go konsekwentnie. Wolniewicza przekłady *Traktatu logiczno-filozoficznego* (PWN, Warszawa 1970; tłum. zmienione, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1997) i *Dociekań filozoficznych* (PWN, Warszawa 1972) są wzorcowe, same stanowią duże osiągnięcie sztuki filozoficznej. Jeśli proponuję zmiany terminologiczne, to dlatego, iż wymaga tego proponowana przeze mnie interpretacja tekstu.

Jaka szkoda, że do świetnych przekładów Bogusława Wolniewicza dołączyły ostatnio dyletanckie tłumaczenia, ogłaszane przez wydawnictwa Aletheia i KR. Publikują one serię książek Wittgensteina przekładanych przez różne osoby, a nikt nie czuwa nad tym, by ujednolicić terminologię czy choćby uporządkować chaos translatorski za pomocą systematycznych komentarzy. Serię otworzyły dwie książki przetłumaczone bardzo źle: *Uwagi o kolorach*, tłum. Robert Reszke (Spacja, Warszawa 1998) oraz *Niebieski i brązowy zeszyt* (Spacja, Warszawa 1998) — w tym tomie przekład Adama Lipszyca roi się od błędów, dostateczny jest przekład Łukasza Sommera. Dobry jest przekład *Kartek*, tłum. Sława Lisiecka (KR, Warszawa 1999) niezły — choć miejscami nieudolny gramatycznie — przekład *Dzienników 1914-1916*, tłum. Marcin Poręba (Spacja, Warszawa 1999).

Nie ma koniecznych zdań analitycznych pojmowanych jako postulaty znaczeniowe. Definicja terminu, taka czy inna, to rzecz konwencji. Dobierając definicje kierujemy się względami pragmatycznymi: pewne definicje są dogodne, owocne itd., ale nie ma to nic wspólnego z „rusztowaniem świata” czy z jego „własnościami formalnymi”. Dlatego uważam, że wykluczone jest rozumienie wyrażenia „zdana analityczne” z tezy 6.11 w uogólnionym sensie kantowskim.

Na wczesnego Wittgensteina decydujący wpływ wywarł Frege. Zdaniem tego ostatniego, analityczne jest zdanie wynikające z definicji występujących w nim terminów i z praw logiki. To nie wyjaśnia charakteru samych praw logicznych, a Frege całe zagadnienie zbyt lakonicznym — i kompletnie niejasnym — stwierdzeniem, że są one „prawami prawdy”. Jeśli przy tym rozumieniu analityczności uznamy same prawa logiki za analityczne, to będą one takie na mocy przyjętej konwencji terminologicznej — a to niczego na temat ich statusu nie wyjaśni.

W Kole Wiedeńskim rozpowszechniło się konwencjonalistyczne rozumienie natury logiki: prawa logiki określają reguły składni i wnioskowania, a są prawdziwe na mocy tych reguł, które same określają. Dlatego właśnie są puste poznawczo: są tautologiami lub — jak mówiono zamiennie — zdaniami analitycznymi. Ta terminologia pochodziła wprost z *Traktatu*, na który Hahn, Schlick i Waismann — choć nie Neurath i raczej nie Carnap — powoływali się jako na dzieło, w którym dokonany został zasadniczy zwrot ku nowej filozofii, „służebnicy nauki”, a raczej „naukowego humanizmu”. W miarę, jak po śmierci Wittgensteina publikowano ocalałe po nim teksty, stawało się coraz bardziej oczywiste, jak wielka przepaść dzieliła go od „naukowego światopoglądu” filozofów z Koła Wiedeńskiego³. Oni przejęli szereg jego sloganów, nadając im sensy inne, a często wręcz przeciwstawne intencjom autora *Traktatu*. Obie strony mówiły: „Świat jest ogółem faktów”. Ale dla empirystów logicznych fakty były wszystkim, co istnieje, a ogół faktów jedynym światem, w którym ludzie mogą realizować swoje pragnienia; Wittgenstein wszystkie fakty uważał za całkowicie bezwartościowe, a sensu życia poszukiwał „poza wszystkim, co się dzieje i zachodzi”. Oni uważali teksty Heideggera za czysty bełkot, on mówił do nich 29 grudnia 1929 r.: „Doskonale rozumiem to, co Heidegger mówi o byciu i trwodze”⁴. Empirycy uważali nauki przyrodnicze za najbardziej wartościowy zarówno poznawczo, jak i praktycznie wytwór ludzkiego umysłu; Wittgenstein dominację naukowego obrazu świata w kulturze miał za przejaw degeneracji duchowej. A wresz-

³ Na temat „naukowego humanizmu” Koła Wiedeńskiego zob. Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, FUNNA, Wrocław 2000, rozdz. 2, *Empirycy logiczni w poszukiwaniu kryteriów empirycznej sensowności*, zwłaszcza s. 149. Na temat różnic między podejściem Wittgensteina a ideałami empirystów logicznych pisałem we *Wprowadzeniu do wyboru pism Wittgensteina, Uwagi o religii i etyce*, tłum. Małgorzata Kaweka (Kowalewska), Wojciech Sady, Wiesław Walentukiewicz, Znak, Kraków 1995, s. 13-21.

⁴ Friedrich Waismann, *Wittgenstein und der Wiener Kreis*, Suhrkamp, Frankfurt a. M. 1967.

cie — co stanowi zasadniczą tezę tego artykułu — choć w Kole Wiedeńskim przejęto slogan: „Tezy logiki są tautologiami”, to nadano mu sens wręcz przeciwny intencjom Wittgensteina.

Gdyby prawa logiki były wyrazem przyjętych konwencji składniowych, to nie pozostawałyby w żadnym związku ze światem. To na pozór zgadzałoby się z cytowaną tezą 6.11, ale nie z tezą 6.12 i komentarzami do niej. O co tu chodzi?

Empiryści logiczni nie tylko zignorowali „etyczno-mistyczne” partie *Traktatu*; nie przyjęli też teorii obrazowania logicznego, a w szczególności stanowiącego fundament tej teorii odróżnienia „ukazywać” (*zeigen*) i „mówić”, ew. „powiedzieć” (*sagen*)⁵. Ważność tego rozróżnienia podkreśla wyjaśnienie, jakiego Wittgenstein udzielił Russellowi w liście z obozu jenieckiego w Monte Cassino z 19 sierpnia 1919 r.:

Obawiam się, że faktycznie nie uchwyciłeś mego głównego twierdzenia, w stosunku do którego cała kwestia praw logicznych stanowi jedynie wniosek. Główną oś wywodów stanowi teoria tego, co może zostać wyrażone (*gesagt*)⁶ za pomocą zdań — tzn. za pomocą języka — (i, co sprowadza się do tego samego, co może zostać pomyślane) i tego, czego za pomocą zdań nie da się wyrazić, a da się jedynie ukazać (*gezeigt*).

Zacytujmy tezy *Traktatu*:

Co można ukazać [*gezeigt*], tego nie można powiedzieć [*gesagt*]. [4.1212]

Zdanie ukazuje swój sens.

Zdanie ukazuje [*zeigt*], jak się rzeczy mają, jeśli jest prawdziwe. Mówi [*sagt*] zaś ono, że rzeczy tak się mają. [4.022]

Spróbuję wyjaśnić sens tych terminów. Zdania w *Traktacie* są szczególnego rodzaju obrazami.

Obraz przedstawia [*stellt*] możliwą sytuację w przestrzeni logicznej. [2.202]

[...] to zdanie przedstawia tę a tę sytuację. [4.023]

Jak ma się „przedstawianie” do „ukazywania” i „mówienia” nie jest jasne. Wittgenstein zamiast wyjaśnień jeszcze powiększa zamęt terminologiczny, pisząc m.in.:

Zdanie jest obrazem [*Bild*] rzeczywistości. [4.01; 4.021]

Zdanie jest opisem [*Beschreibung*] pewnego stanu rzeczy. [4.023]

Najprostsze zdania — zdanie elementarne — stwierdza istnienie [*behauptet das Bestehen*] pewnego stanu rzeczy. [4.21]

⁵ Nowy przekład Wolniewiczza jest, jeśli chodzi o termin „mówić”, zwodniczo niekonsekwentny, np. teza 6.124 zamiast „Jest jasne, że to, iż pewne połączenia symboli [...] są tautologiami, mówi coś o świecie”, powinna brzmieć „[...] są tautologiami, musi wskazywać (*anzeigen muß*) coś dotyczącego świata”. Wcześniej zamiast „Tezy logiki [...] nie «mówią» o niczym” lepiej by było np. „nie «traktują» («*handeln*») o niczym”. Z kolei przekład 6.1264 powinien brzmieć nie „Zdania sensowne coś oznajmniają”, lecz „Zdanie sensowne coś mówi”.

⁶ W tym pisanym po angielsku liście Wittgenstein *gesagt* oddaje przez *expressed*. Później powszechnie przyjęto odpowiednik *said*.

Uważam, że za synonimiczne należy uznać z jednej strony „ukazywać”, „przedstawiać”, „opisywać” i „być obrazem”, a z drugiej „mówić” i „stwierdzać istnienie”. Zanim wyjaśnię, jak te terminy należy, moim zdaniem, rozumieć, przyda się nieco uwag na temat „ontologii” i semantyki *Traktatu*.

Świat rozpada się na niezależne stany rzeczy: istnienie lub nieistnienie któregośkolwiek z nich nie powoduje istnienia lub nieistnienia jakiegokolwiek innego stanu rzeczy. (Jest to Wittgensteinowska teza atomizmu logicznego). Stan rzeczy jest zmienną konfiguracją niezmiennych przedmiotów (stanowiących substancję świata). Istnienie pewnego — dowolnie przez nas wyodrębnionego — zbioru stanów rzeczy, przy jednoczesnym nieistnieniu innego — przez nas określonego — zbioru stanów rzeczy, określa Wittgenstein mianem „faktu”. Wszystkie nasze zdania sensowne — czyli te, które przedstawiają możliwe fakty — składają się ze zdań najprostszych, „elementarnych”, będących obrazami możliwych stanów rzeczy. Zdań elementarnych nie znajdujemy w naszej zwykłej mowie, ale dotrzeć do nich można przeprowadzając całkowitą analizę logiczną zdań, jakie formułujemy w życiu potocznym czy w naukach (choć nie w religii, etyce i metafizyce). Jeśli przeprowadzimy taką analizę, okaże się, twierdzi Wittgenstein, że wartość logiczna naszych zdań (sensownych) zależy wyłącznie od wartości logicznych zdań elementarnych (jest to teza ekstensjonalności). Zdania są więc funkcjami prawdziwościowymi zdań elementarnych. Zdanie jest prawdziwe, jeśli zachodzi jedna z dopuszczonych przez nie konfiguracji istnień i nieistnień stanów rzeczy, przedstawianych przez składające się na nie zdania elementarne — czyli jeden z przedstawianych przezeń faktów możliwych. (Koniunkcja zdań elementarnych przedstawia dokładnie jeden fakt możliwy, alternatywa lub implikacja dwóch zdań elementarnych przedstawia, co łatwo pojąć patrząc na odpowiednią tabelę logiczną, trzy fakty możliwe itd.). Zbiór faktów możliwych, które zgadzałyby się z danym zdaniem, określa Wittgenstein mianem „sytuacji”⁷.

Istnienie stanu rzeczy jest zawsze przypadkowe: nic nie musiało się zdarzyć i nic nie musi zdarzyć się w przyszłości. A zatem prawdziwość wszystkich zdań elementarnych, a także wszystkich zdań sensownych — czyli nietautologicznych funkcji prawdziwościowych zdań elementarnych — jest przypadkowa: tak się złożyło, że zdanie sensowne zgadza się z rzeczywistością, choć się zgadzać nie musiało. Aby wiedzieć, czy zdanie sensowne jest prawdziwe, należy — w niewyjaśniony na kartach *Traktatu* sposób — porównać je ze światem i stwierdzić, czy odpowiednie fakty istnieją, czy nie.

⁷ Dalsze wyjaśnienia można znaleźć w mojej książce *Wittgenstein. Życie i dzieło*, Daimonion, Lublin 1993; pewne jej fragmenty są bladym odbiciem książki Bogusława Wolniewicza, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, PWN, Warszawa 1968. Krótkie wprowadzenie do *Traktatu* zamieściłem też w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, red. Barbara Skarga, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1995.

Wróćmy do przerwane go wątku rozważań. Zdanie ukazuje pewien zbiór faktów możliwych niezależnie od swej prawdziwości. (Sens zdania nie zależy od jego wartości logicznej). Jeśli rozumiem zdanie, to wiem, że jeden z tych faktów by istniał, gdyby było ono prawdziwe. Sposób użycia słowa „mówi” jest tu bardzo odmienny od potocznego. (W potocznym użyciu słowo to obejmuje wiele z Wittgensteinowskiego przedstawiania). Mówienie/stwierdzanie jest — zgodnie z proponowaną tu interpretacją — tą funkcją zdania, którą Frege wyrażał znakiem asercji: zdanie sensowne mówi, że jeden z ukazywanych przez nie faktów istnieje⁸.

Słowo „istnienie”⁹ (*Bestehen*) rezerwuje Wittgenstein dla sytuacji, a w szczególności dla stanów rzeczy. Tezę, że prawa logiki i ich podstawienia nie mówią niczego, należy zatem odczytywać tak, że nie stwierdzają one istnienia i nieistnienia żadnych stanów rzeczy — i tylko tak. A to oczywiście nie znaczy, że one czegoś nie mówią o świecie w sensie potocznym — a trzymając się terminologii *Traktatu*: że niczego nie ukazują.

Wiele cech naszego języka ma charakter konwencjonalny, np. to, że mówimy po polsku „wzgórze” a nie „hill” lub „bebzdega”. Ale — co stanowi najbardziej podstawowe założenie systemu *Traktatu* — zdania mogą przedstawiać rzeczywistość¹⁰, być obrazami możliwych faktów, jedynie dlatego, że mają wspólną ze światem budowę logiczną.

Tym, co wszelkiemu obrazowi o dowolnej formie i rzeczywistości musi być wspólne, by mógł ją w ogóle — trafnie lub błędnie — obrazować, jest forma logiczna, czyli forma rzeczywistości. [2.18]

Forma logiczna jest tym, co w naszym języku ma charakter konieczny — a skoro to coś jest wspólne językowi i światu, to każde

Zdanie u k a z u j e [*zeigt*] logiczną formę rzeczywistości.

Ono ją przejawia. [4.121]¹¹

⁸ Sam znak asercji, według Wittgensteina, niczego nie oznacza, nie stanowi też części zdania, zob. 4.442 — jest zbędny, bowiem zdanie sensowne tak czy inaczej mówi, że coś istnieje.

⁹ Mylący jest pod tym względem polski przekład tezy 2.026: „Tylko gdy istnieją przedmioty, może istnieć stała forma świata”. Słowo *Bestehen* w tej tezie nie występuje, dlatego lepiej byłoby, pod interesującym nas w tej chwili względem, tłumaczyć: „Tylko gdy są (*gibt*) przedmioty, może być (*geben*) stała forma świata”, lub zgrabniej: „Tylko gdy są przedmioty, świat może mieć stałą formę”.

¹⁰ O dziwo, Wittgenstein słowem „rzeczywistość” (*Wirklichkeit*) określa zamiennie to, co faktycznie istnieje i to, co mogłoby istnieć.

¹¹ W tym miejscu, trzeba przyznać, załamuje się moje utożsamienie „przedstawiać” i „ukazać”, jako że bezpośrednio wcześniej Wittgenstein pisze: „Zdania mogą przedstawiać wszelką rzeczywistość, ale nie to, co musi im być z rzeczywistością wspólne, by ją przedstawiać mogły — nie formę logiczną” [4.12] i „Zdanie nie może przedstawiać (*darstellen*) formy logicznej, ona się w nim odzwierciedla” [4.121]. Jak to jednak pogodzić z użyciem *stellen* w cytowanej powyżej tezie 6.124? Może tak — by przywołać ironiczną uwagę Franka Ramseya — że Wittgenstein na ostatnich stronach *Traktatu* uparczywie próbuje „zagwiz-

Prawa logiki i ich podstawienia są takimi połączeniami symboli, że warunki ich prawdziwości znoszą się wzajemnie — i dlatego nie stwierdzają istnienia żadnego faktu, a w rezultacie ich prawdziwość stwierdza się bez porównywania z tym, co faktycznie istnieje. Niczego nie mówiąc ukazują w czystej postaci formę logiczną.

Jest jasne, że to, iż pewne połączenia symboli — z istoty swej o określonym charakterze — są tautologiami, musi wskazywać [*anzeigen muß*] coś na temat świata. I to jest decydujące. Powiedzieliśmy, że coś w naszych symbolach jest dowolne, a coś nie. W logice wyraża tylko to ostatnie. A to znaczy, że w logice nie my wyrażamy przez znaki, co chcemy, ale że w logice mówi (*sagt*) sama konieczna natura znaków. [6.124]

Jak już powiedziano, prawa logiki są prawdziwe w sposób konieczny, w przeciwieństwie do przypadkowo prawdziwych albo fałszywych zdań sensownych. To w dość oczywisty sposób wiąże się z poglądem, że forma logiczna w świecie powstających i ginących stanów rzeczy jest tym, co niezmiennie.

W tym momencie można by wykrzyknąć w duchu Platona: tak więc to w prawach logiki zawarta jest wiedza, w przeciwieństwie do mniemań przekazywanych przez zdania sensowne. To prawa logiki bowiem przedstawiają to, co wieczne, a co decyduje o tym, jakie może być i jakie jest to, co pojawia się, by nieuchronnie przepaść. Jeśli *Traktat* dopuszcza istnienie powszechników, to nie transcendentnych wobec świata, jak w platonizmie, ale immanentnych, zawartych w samych przedmiotach. Sugerowałoby to ontologię typu arystotelesowskiego: stanowiące substancję świata przedmioty mają — niezmienną — formę logiczną, określającą możliwe związki, w jakie wchodzi one tworząc stany rzeczy — a zatem określającą ogół możliwych światów. Wielu interpretatorów wskazywało bliskie związki ontologii Arystotelesa i wczesnego Wittgensteina¹². A jednak jest to chyba błędny trop. Błędny, bowiem idący za realistycznym rozumieniem *Traktatu*. To właśnie rozumienie chcę teraz podważyć.

Realizm z perspektywy filozofii analitycznej jest to pogląd, że to, o czym mówimy, istnieje poza naszymi umysłami. Oczywiście taki pogląd może mieć wiele odmian. Mówimy o wartościach, a realista w odniesieniu do wartości twierdzi, że istnieją one niezależnie od naszej świadomości i jej aktów. Mówimy

dać” to, czego nie da się ani powiedzieć, ani ukazać, a w rezultacie gubi się w określeniach? Chyba nie, bo wyraźne utożsamienie „przedstawiać” i „ukazać” znajdujemy już w tezach 2.221: „To, co obraz przedstawia, stanowi jego sens” i 4.022: „Zdanie [czyli obraz logiczny — W.S.] ukazuje swój sens”. Może są więc w tekście nieusuwalne niekonsekwencje i rozwiązanie terminologicznych łamigłówek, przed jakimi stawia nas *Traktat*, nie jest osiągalne? Nie wiem, jak z tego wybrnąć — nie wpłynie to jednak na zasadnicze przesłanie obecnego artykułu.

¹² Bogusław Wolniewicz, *Rzeczy i fakty*, dz. cyt., s. 152-163; D. Pears, *The Relations between Wittgenstein's Picture Theory and Russell's Theory of Judgment*, „Philosophical Review” 86, 1977.

o procesach zachodzących w czasie i przestrzeni i można zgodnie z tym głosić zewnętrzne w stosunku do umysłu istnienie procesów, czasu, przestrzeni. I tak dalej. Filozofia analityczna miała dostarczyć narzędzi do rozstrzygania sporów ontologicznych. Gdyby udało się zredukować zdania o różnego rodzaju rzeczach do zdań o czymś jednorodnym, to sugerowałoby to, iż jedynie to coś istnieje realnie, a cała reszta to tylko nasze konstrukty, myślowe narzędzia. Za podstawę redukcijną jedni przyjmowali dane zmysłowe, inni rzeczy fizyczne, jeszcze inni uniwersalia. Niektórzy postulowali ontologie pluralistyczne, usiłując zredukować nasze zdania do zdań o bytach paru różnych rodzajów. Po upływie stu lat od zapoczątkowania analitycznego nurtu badań ontologicznych trzeba przyznać, że techniki te nie przyniosły oczekiwanych przez Russella rezultatów.

W *Traktacie* Wittgenstein, jak powiedziano, głosił, iż prowadząc dostatecznie długo analizy logiczne naszych zdań, sprowadzimy je w końcu do postaci funkcji prawdziwościowych zdań elementarnych. Te ostatnie są splotami nazw, obrazującymi sploty przedmiotów, czyli stany rzeczy. Tak więc wszystko, co istnieje, to zmienne stany rzeczy, będące konfiguracjami niezmiennych przedmiotów. Brak w *Traktacie* przykładów przedmiotów i stanów rzeczy, brak rozstrzygnięć, czy przedmioty mają charakter materialny, czy duchowy, czy są rzeczami jednostkowymi, czy uniwersaliami itd. Ale mnie interesuje w tej chwili coś innego: czy przedmioty i stany rzeczy istnieją na zewnątrz naszych umysłów, niezależnie od naszych przedstawień? Czy tezy *Traktatu* zakładają realizm w odniesieniu do — jakiegokolwiek rodzaju — przedmiotów i stanów rzeczy?

Traktat napisany jest w sposób niesłychanie zwodniczy. Zaczyna się, w tezach 1 i 2, od rozważań o świecie jako ogóle istniejących stanów rzeczy. Dalej jest o tym, że przedstawiamy świat w myśli, a jeszcze dalej, iż swoje myśli wyrażamy w sposób zmysłowo postrzegalny w zdaniach (a raczej w znakach zdaniowych: zdanie jest to, w terminologii *Traktatu*, znak zdaniowy rzutowany na rzeczywistość, a metodą rzutowania jest myślenie jego sensu). Tezy 4.1–5.5 charakteryzują „rzeczywistą” budowę logiczną zdań, odmienną od ich konwencjonalnych form gramatycznych. Wszystko to sugeruje realizm w odniesieniu do faktów, a sugeruje tak silnie, iż potem większość czytelników — o czym świadczą typowe prace egzegetyczne — nie zauważa pojawiającego się nagle i bez wyjaśnień twierdzenia: „Świat jest moim światem” (zob. 5.6; 5.62; 5.63; 5.641).

Język jest moim językiem, myśl moją myślą, a świat moim światem. Zaś moje prawdziwe ja — zwane „ja filozoficznym” lub „podmiotem metafizycznym” — „nie należy do świata, lecz jest granicą świata” [5.632]. W rezultacie „konsekwentnie przeprowadzony solipsyzm pokrywa się z czystym realizmem” [5.64].

Do najlepszego rozwiązania mnożących się tu zagadek prowadzi, jak mi się wydaje, przyjęcie perspektywy transcendentalnej, konsekwentne ujęcie systemu *Traktatu* jako pewnej odmiany kantyizmu. Wittgenstein nigdzie tego wprawdzie wyraźnie nie napisał, ale zdaje się to leżeć u podstaw wszystkich jego rozważań. (Nie ma

w tym nic dziwnego, zaczynał przecież swoją edukację filozoficzną od lektury Schopenhauera i Otto Weininger).

Świat *Traktatu* będzie przy tym ujęciu kantowskim światem zjawisk — czymś, co istnieje w granicach poznającego podmiotu. Niezależne stany rzeczy, czyli konfiguracje prostych i niezmiennych przedmiotów, istnieją nie na zewnątrz mojego umysłu, ale w jego obrębie. Prawa logiki i ich podstawienia mieć będą w rezultacie charakter zdań syntetycznych *a priori*.

To — i chyba tylko to — może wyjaśnić uznanie praw logiki w *Traktacie* za zdania konieczne. Identyczność form myślenia i rzeczywistości można wprowadzić tłumaczyć, po platońsku, przynależnością podmiotu do świata idei, kształtu, albo, po augustyńsku, wyposażeniem przez Boga duszy w te same formy, według których stworzył On świat — oba te wyjaśnienia chyba nie dadzą się jednak pogodzić z systemem *Traktatu* (choć chętnie bym taką próbę ujrzał). Zupełnie wykluczone jest oparcie logicznej konieczności na indukcji z ogromnej liczby zjawisk. Pozostaje stwierdzić: logiczna forma, wspólna językowi, myśleniu i światu, ma charakter konieczny, bowiem to ja narzucam formy swojego myślenia na świat. Właśnie dlatego

Granice mego myślenia oznaczają granice mego świata. [5.6]

Twierdzenie, że wszystko, o czym mówię, istnieje wewnątrz mojego umysłu, prowadzi silnie w stronę solipsyzmu. Kantyzm unika solipsyzmu postulując istnienie rzeczy w sobie, które ujęte w należący do mnie system form (i kategorii) poznają jako zjawiska. Rzeczy w sobie pod żadnym względem poznane być nie mogą. Wittgenstein zdaje się iść w podobnym kierunku:

Jest zaiste coś niewyraźnego. To się *ukazuje* (*zeigt*), jest tym, co mistyczne. [6.53]
Jeśli domniemane rzeczy w sobie ukazują się, to nie w zdaniach. A jak? Tego też ani ukazać, ani powiedzieć się nie da.

Teza, że rzeczy w sobie ukazują się jakoś, pochodzi bodaj od Schopenhauera. W 1916 r., o czym świadczą ocalałe *Notatniki 1914–1916*, Wittgenstein wyraźnie szukał poza światem faktów miejsca dla Schopenhauerowskiej woli:

Podmiot przedstawień to zapewne zwykle urojenie. Jest jednak podmiot obdarzony wolą. [5.8.1916]

W *Traktacie* te motywy nikną, pojawia się zaś nieobecne jeszcze w *Notatnikach* — wyniesione być może z doświadczeń frontowych — „to, co mistyczne”. Tam — poza wszystkim, co istnieje — lokuje Wittgenstein wartości, wolę zaś pozbawia wpływu na to, co dzieje się w świecie (zob. 6.43). Te zagadnienia jednak daleko wykraczają poza ramy tego artykułu.

Zasygnalizowałem w tym tekście możliwość transcendentalnej interpretacji *Traktatu logiczno-filozoficznego*. Rozwinięcie tej sugestii wymagałoby napisania oddzielnego artykułu, a może całej książki. Być może kiedyś ją napiszę, choć wolałbym, aby rzucone wyzwanie podjęli inni.

Epistemic status of the laws of logic in *Tractatus logico-philosophicus*

The main thesis of this paper is that propositions of logic in Wittgenstein's *Tractatus* are synthetic *a priori* statements. The world of *Tractatus* is a Kantian world of phenomena existing within the knowing subject. The mystical is a Wittgensteinian counterpart of things in themselves.